CENY PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 50 kop. — 1 K 6. h
Za dostawę do domu dopłaca się 10 kop. — 33 h
Z przesyłką w kraju mies. 1 rb. 50 kop. — 5 K

Cena egzemplarza 2 kopiejki — 6 halerzy.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sokoła l. 4.



# GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu.

Nr. 2248. Lwów, środa dnia 4. (17.) marca 1915. Rok V.

# W KARPATACH.

## Na froncie russko-austrj.-niemieckim.

### ZE SZTABU NACZELNEGO WODZA.

Oficjalnie, 3./16. III.

**Na lewym brzegu Niemna** wyparliśmy frontowe oddziały nieprzyjaciela z **Kopciowa.**

Ofenzywa naszych wojsk po obu brzegach rzeki **Orzyc** odbywa się z powodzeniem. Po nadzwyczaj zaciętej walce nasze wojska wzięły wsie **Stagnę i Jednorożec** i odparły zaciekły kontratak Niemców. Zabraliśmy przy tem jedną ciężką i dwie lekkie armaty, siedm karabinów maszynowych i do 500 jeńców. Na północ od linji **Przasnysz-Grudusk** nasze wojska odniosły również częściowe sukcesy.

**Na lewym brzegu Wisły** nieprzyjaciel wzmocnił ogień artylerzycki na nasze fortyfikacje na Bzurze i próbował bez rezultatu ofenzywy w rejonie Pilicy.

**W Karpatach** nasze wojska nie bacząc na głęboki śnieg, zamieć i silny mróz, z powodzeniem atakowały **w rejonie Smolnika** i zdobywszy dalsze pozycje nieprzyjacielskie wzięły 2400 jeńców z 36 oficerami i 17 karabinów maszynowych. — Sukces ten odniesiony w rejonie głównego ataku austrjackiego zmusił nieprzyjaciela do odejścia w niektórych punktach kierunku baligrodzkiego.

W kierunku Użoku, **koło Jabłonki,** opanowaliśmy również nieprzyjacielskie okopy. **W rejonie Zawadki i Rożanki** ataki nieprzyjacielskie trwają.

**W Galicji wschodniej** walki rozwijały się na wschód od linji koleji żelaznej Stanisławów-Kołomyja; o świcie 1./14. III. idąc do ataku po piersi w śniegu nasza piechota opanowała nieprzyjacielskie okopy koło Tarnowicy polnej, przyczem wzięto ponad 2000 jeńców z 20 oficerami i 7 karabinów maszynowych.

**Pod Przemyślem** strzelanina artyleryjska. Nasze wojska na północnym froncie zajęły wzgórza w odległości karabinowego wystrzału od fortów.

—::—

### PRZEGLĄD DZIAŁAŃ WOJENNYCH według „Armiejskiego Wiestnika" 3 (16) marca.

W rejonie **za Wisłą** bez istotnych zmian.

**W Galicji** walki toczą się z niezmiennem naprężeniem.

W kierunku Mezö Laborcz, Baligrodu i Stryja 28 lutego (13 marca) Austrjacy wykonali szereg zażartych ataków w rejonie Smolnika i Rabe, ale poniośłszy ogromne straty wszędzie zostali odparci. W kierunku Baligrodu w rejonie Bystrego, nieprzyjaciel całą noc na 1 (14) marca atakował kilkakrotnie nasze pozycje, ale każdym razem odpierany był z wielkiemi dla niego stratami. Nasze skuteczne natarcie na skrzydło Austrjaków na południe od Smolnika w dalszym ciągu się rozwija. W nocy na 1 (14) marca, nacierając wśród głębokiego śniegu, walcząc z uporczywym oporem i skrzydłowymi kontratakami Austrjaków, nasze znakomite oddziały zajęły wzgórza, biorąc 15 karabinów maszynowych, 360 oficerów i 2200 szeregowców. Austrjacy odchodzili w nieporządku, miejscami porzucając broń i amunicje.

W kierunku Użoka 28 lutego (13 marca) zajęliśmy część gór pod Libuchową. W kierunku stryjskim pod Koziową 28 lutego (13 marca) Niemcy wykonali gwałtowny atak, ale poniósłszy bardzo wielkie straty, zostali odparci. Cały dzień 1 (14) marca odbywała się miejscami walka na broń palną, miejscami w dalszym ciągu ataki, szczególnie zażarte w rejonie Rożanki.

W kierunku Marmaroskim w tych dniach odbywały się walki na południe od Tłumacza, gdzie 28 lutego (13 marca) zaczęliśmy naciskać przeciwnika w rejonie Krzywotuł, biorąc jeńców i odrzucając go poza Chocimierz. Nieprzyjaciel wykonał szereg gwałtownych ataków pod Krzywotułami i Tarnowicą polną. Odparłszy wszystkie jego ataki nasze wojska poszły naprzód w ślad za nim i brnąc po piersi w głębokim śniegu w słabem natarciu, po zaciętym boju na bagnety zajęliśmy góry pod Tarnowicą polną i Krzywotułami, biorąc 5 karabinów maszynowych, 14 oficerów i 1500 szeregowców.

**Pod Przemyślem** w nocy na 28 lutego (13 marca) nasze wojska w niespodziewanym nocnym ruchu pobiły nieprzyjaciela, zajmując wieś Małkowice i ufortyfikowane wzgórza; w rejonie wsi Walawy wzięto 8 oficerów, 400 szeregowców, 2 karabiny maszynowe, 2 aparaty telegraficzne, wiele transportów i przenośnych torów.

## Wojna francusko-angielsko-niemiecka.

**Paryż.** (PAT) 2. (15.) III. Wieczorny oficjal. komunikat francuski: Miniony dzień zaznaczył się wielu pomyślnemi dla nas działaniami. Artylerja nasza w rejonie Lombardside bombardowała z powodzeniem fortyfikacje nieprzyjacielskie. Niemcy próbowali odebrać od nas niewielką fortyfikację, wziętą przez nas w nocy na 28. II./13. III., ale zostali odparci, pozostawiwszy 50 zabitych. Nasze straty nieznaczne. Na południe od Ypres armja angielska, którą atak niemiecki zmusił odejść wczoraj za Saint-Elois, znowu zajęła tę wieś i prawie wszystkie sąsiednie transzeje bez względu na kilka nieprzyjacielskich kontrataków. Nam na północ od Arras po świetnym ataku naszej piechoty, udało się samym naciskiem zająć trzy linje transzeji na wysuniętym punkcie Notre Dame de Loret i dosięgnąć brzegu płaskowzgórza. W walce wzięliśmy około 100 jeńców, w ich liczbie kilku oficerów i podoficerów, zniszczyli 2 karabiny maszynowe i wysadzili w powietrze skład wojennych materjałów. Dalej na południe w rejonie Ecurie-Rollincourt wysadziliśmy kilka niemieckich transzeji i przeszkodziliśmy nieprzyjacielowi je odbudować.

Niemcy w rejonie Albert w pobliżu Carnau wysadzili minę pod naszemi transzejami i zajęli wyrwę, ale odpędziliśmy ich. Następnie zajęli ją oni znowu nowym kontratakiem, poczem udało się nam odebrać im tę pozycję. Od tej chwili utrzymujemy się tu, przyczem udało się nam odbudować wszystkie okopy.

**Londyn.** (PAT) 2 (15) III. Oficjalnie komunikują, że angielskie krążowniki „Glasgow", „Orama" i „Kent" napadły z nienacka niemiecki krążownik „Dresden" koło Chuauferanaides; po pięciominutowej walce „Dresden" opuścił flagę i poddał się. Krążownik niemiecki został silnie uszkodzony i gorzał. Po wybuchu składów prochu zatonął. Załoga uratowana. Po stronie angielskiej żadnych strat nie było.

**Londyn.** (PAT) 2. (15.) III. Oficjalnie donoszą: Skonstatowano, że z napadniętych przez łodzie podwodne 7 parowców, o których wspominał komunikat ze soboty, 5 zatonęło.

## Ostatnie wiadomości.

### Depesze Piotrogrodzkiej Agenc.

**Lwów.** (PAT) 3. (16.) III. Wedle danych, zebranych przez pełnomocników prowiantowego oddziału przy General-Gubernatorstwie, włościaństwo na Podolu galicyjskiem zaopatrzone jest w dostateczne zapasy zboża na zasiew.

Większość wsi zrzekła się pomocy. Potrzeba daje się odczuć tylko w dworach, które uległy spustoszeniu wskutek nieobecności gospodarzy. Wedle świadectwa pełnomocników, wśród chłopów niema — z rzadkimi wyjątkami — i śladu dawnego szowinizmu.

**Lwów** 3 (16/III) PAT. Każdego dnia przybywają nowe partje jeńców, pojmanych w walkach w Karpatach i we wschodniej Galicji. Dziś przyprowadzono trzy partje, jedną złożoną z około 100 Niemców z dwoma oficerami. Wśród jeńców Austrjaków przeważają Węgrzy i Rumuni, po części Czesi i południowi Słowianie. — Zdarzają się niewielkie grupy polskich legjonistów — wziętych do niewoli we wschodniej Galicji. Wieln jeńców ma odmrożone kończyny.

—::—

**Wilno.** (PAT). 3. (16.) marca. Na dworcu kolejowym w Rudzinkach, północno-zachodnich kolei, pociąg osobowy, jadący z Warszawy, wjechał z winy zwrotniczego, który nie nastawił zwrotnicy, na tor, zajęty przez inny pociąg. Lokomotywa pociągu osobowego wryła się w ów pociąg. Dziesięć osób utraciło życie, 18 jest ranionych. Dziesięć wagonów zdruzgotanych.

**Tokio.** (PAT.) 3 (16) marca. W Cindao najechał na minę okręt t. zw. trauler. Załogę wyratowano, okręt poszedł na dno.

Cesarz japoński opuszcza rezydencję zimową i wraca w piątek do Tokio.

Jak słychać Chiny godzą się na spełnienie żądań Japonji w sprawie Mandżurji i Mongolji.

Ogólna liczba japońskiego wojska w Chinach po przyeździe wysłanych tam obecnie oddziałów dojdzie do pięciu dywizji.

Szesnastu Niemcom i Austrjakom polecono do 7 dni wyjechać z Japonji. Prócz jeńców wojennych, przebywa jeszcze w Japonji 700 Niemców i 80 Austrjaków, podejrzanych o szpiegostwo.

**Mukden** (PAT) 3 (16) marca. Chińskim wojskom, rozmieszczonym w pobliżu kolei żelaznej, zabroniono wydalanie się z koszar, aby uniknąć starć z Japończykami.

# Wojna russko-austrjacko-niemiecka.

**Piotrogród** (P. A. T.) Pod Osowcem nieprzyjaciel posunął niektóre baterje bliżej do twierdzy, z powodu widocznego braku rezultatów bombardowania z granicznych odległości. Artylerja twierdzy z powodzeniem ostrzeliwała nieprzyjacielską kolumnę, składającą się z traktorów (= lokomotyw drogowych) ciągnących jakieś ciężarowe wozy, widocznie armaty i przybory wojskowe do nich. Walka w średnich odległościach toczyła się 28. II./13. III. i 1./14. III., w ciągu prawie całego dnia z nieustającą przewagą na korzyść twierdzy. Dwie roty niemieckie próbowały podejść do zamarzłej rzeki Biebrzy w rejonie Goniądza, ale przyjęte ogniem cofnęły się z wielkiemi stratami na 2—3 wiorsty. W rejonie Osowca po nocach nasi wywiadowcy z powodzeniem zabierają na prawym brzegu Biebrzy nieprzyjacielskie placówki i przyprowadzają jeńców do twierdzy.

Pod Przasnyszem Niemcy utrzymują bardzo silny ogień artylerzycki, ale piechota prawie na całym froncie nie wytrzymuje nacisku. W szczególności z powodzeniem naciskamy Niemców w miejscach leśnych pola walki, które przytykają do rzeki Orzyc. Na pozycjach nieprzyjacielskich w rejonie Bzury po nocach daje się zauważyć silne poruszenie; jest rzeczą możliwą, że Niemcy wzmacniają tutaj swoją artylerję.

W Karpatach sytuacja przedstawia obecnie nadzwyczajne trudności do ofenzywy; głęboki śnieg pozwala na powolne posuwanie się, przyczem ludzie mimo woli zbijają się w front i idą gęsiego po bagnistych ścieżkach, co prowadzi do silnych strat. Pod ogniem tylko narciarze, zarówno nasi, jak i nieprzyjacielscy mogą działać nieco swobodniej. Tem nie mniej wojska austrjackie nie przerywają swoich nieużytecznych prób oswobodzenia Przemyśla, którego forty ostrzeliwają nasze baterje.

—::—

„Birż. Wiedomosti“ donoszą:

Wojskowi sprawozdawcy dzienników austrjackich, komentując urzędowe doniesienie austrjackiego generalnego sztabu o stanie rzeczy w Karpatach, wskazują na niebezpieczeństwa, jakie kryje w sobie przedsięwzięta przez austrjacką kwaterę zmiana ugrupowania wojsk na tym teatrze.

„N. Fr. Presse“ poświęca swoją uwagę rozwijającemu się powodzeniu rosyjskich operacji koło łupkowskiej przełęczy i pisze, że dalsze posucie się wojska rosyjskiego w kierunku ku Humiennemu może wprawić austrjacką armję w bardzo trudne położenie. „Na tem zasadza się cała rzecz — pisze „N. Fr. Presse“ — żeśmy przedsięwzięli forsowanie przełęczy użockiej i dukielskiej. Tymczasem już od miesiąca daje się zauważyć gromadzenie mas rosyjskiego wojska w centrum, znajdującem się właśnie między tymi przesmykami, t. j. koło Łupkowa.

Utrzymując się na swoich obwarowanych stanowiskach w okolicach Użoku i Dukli Rosjanie, jak się zdaje, gotują się do urzeczywistnienia planu przedarcia się do północnych Węgier przez Łupków. Jeśli powiedzie się im urzeczywistnienie tego planu i rosyjskie wojska strumieniem wtargną do nieosłonionych Węgier, nasz północny karpacki front będzie rozerwany na dwie części i utraci pierwotną spoistość działania. Dalsze sukcesy rosyjskiej ofenzywy w tej stronie zniewolą nas do całego szeregu pospiesznych przesunięć, gdyż armji operującej w okolicy Użoka zagrażać będzie obejście z dwóch stron, od strony Galicji i od strony Węgier.“ Dalej ten sam sprawozdawca oświadcza się za możliwie jak najspieszniejszem skoncentrowaniem tam większych sił i postaranem się o odsunięcie rosyjskiego frontu poza karpacką linję w kierunku ku Baligrodowi i Lisku.

## WŁOCHY.

**Rzym.** (PAT) 2. (15.) III. Od dzisiejszego dnia przerwane są telegraficzne obroty pieniężne między Włochami a Austrją. Na granicy poczta będzie przeładowywana.

**Rzym** (PAT) 2 (15) III. „Messagero“ donosi o bliskiem przerwaniu wymiany przekazów telegraficznych między Włochami a Austrją. Istniejący dzisiaj porządek przewiduje zestawianie rachunków z końcem każdego półrocza i pozwala każdej ze stron kredytować drugiej. Według opinji gazety rząd włoski uznał za stosowne zawczasu zapobiedz możliwości takiego kredytowania ze strony Austrji, gdyż trudno określić ściśle kurs złota, który w Austrji codziennie podlega znacznym wahaniom.

---

**Kopenhaga.** (PAT) 2 (15) III. W ostat. tygodniach daje się zauważyć znaczny napływ Niemców do Danji. Zajęli oni liczne hotele i pensjonaty. Jak się zdaje, jest to w związku z wydrukowaną w niemieckich gazetach oficjalną propozycją wyjazdu do państw neutralnych, aby tą drogą w granicach Niemiec zaoszczędzić produkty żywnościowe na rzecz biedniejszych klas ludności.

**Sztokholm.** (PAT) 2 (15) III. Donoszą z Berlina, że opublikowany zakaz wywozu węgla odnosi się nie tylko do wywozu, ale i do transitu węgla kamiennego, antracytu, węgla brunatnego, koksu, sztucznego opału.

---

†

# MARJAN OLSZEWSKI

**artysta-malarz, krytyk i publicysta, członek Redakcji „Gazety Wieczornej“**

zmarł w poniedziałek dnia 15 marca b. r., przeżywszy lat 34.

Pogrzeb odbędzie się w środę, 17 b. m., o godz. 4 po południu, z domu pod l. 27 w Rynku na cmentarz Łyczakowski.

*Redakcja „Gazety Wieczornej“.*

Wiadomość o śmierci naszego kolegi, która rozeszła się wczoraj szybko po mieście, wywołała ogólne współczucie i szczery, serdeczny żal, świadczący najwymowniej o wielkiej sympatji, jaką ś. p. Olszewski cieszył się w bardzo szerokich kołach Lwowa, dzięki nieprzeciętnym zaletom swego umysłu i serca. Żal jest tem większy, iż ze światem rozstał się człowiek młody, pełen sił, pełen życia, pełen zapału i ochoty szczerej do pracy twórczej i w tej pracy rokujący wielkie nadzieje.

Najserdeczniej odczuło stratę nieodżałowanej pamięci Marjana osierocone grono członków redakcji naszego pisma. Jako skromny wyraz żalu i smutku, składają współpracownicy redakcji i administracji, oraz współpracownicy techniczni „Gazety Wieczornej“ zamiast wieńca na trumnę zmarłego kwotę 28 rb. na rzecz funduszu zapomogowego artystów polskich we Lwowie.

* * *

Wydawnictwo „Gazety Wieczornej“ złożyło kwotę 25 rb. na fundusz zapomogowy artystów polskich, zamiast wieńca na trumnę śp. Marjana Olszewskiego, członka redakcji tegoż wydawnictwa.

* * *

Zamiast wieńca na trumnę śp. Marjana Olszewskiego złożyli w naszej Administracji na biednych m. Lwowa: pp. Porębscy kwotę 5 rb., p. E. Porębska kwotę 5 rb.

* * *

**Prasa lwowska o śp. Olszewskim.**

Przedwczesny zgon ś. p. Olszewskiego odbił się żałobnem echem na szpaltach dzienników lwoskich.

„Słowo Polskie“ pisze o zmarłym:

Zmarł w młodym wieku 34 lat na początku niemal drogi, którą rozpoczął jako samoistny pracownik w społeczeństwie. Drogą jego życia była już i miała pozostać praca nad rozwojem polskiej kultury estetycznej.

Nie gardził żadną dziedziną sztuki. Sztuka według pojęć nowożytnych, którym hołdował, jest z życia i dla życia. Dobry smak, jako wynik kultury estetycznej społeczeństwa, jest atmosferą życia we wszystkich dziedzinach. Pracować chciał w muzeach lwowskich, żeby je robić rozsadnikiem wiedzy, artystycznej i dobrego smaku; myślał o pięknych afiszach i szyldach i sam wykonywał ich wzory.

Umysł Olszewskiego, filozoficznie wyrobiony, nadawał się do zagadnień nowoczesnej estetyki, która w ostatnich czasach rozkwitała w literaturze i w stosowaniu do życia. Nie była to praca dla społeczeństwa naszego obojętna. Bez kultury w tej dziedzinie estetycznej nie może rozwijać się cywilizacja całkowicie. Może zawiele mieliśmy estetów, którzy szukali w pięknie osobistego użycia i lekceważąc życie, chętnie nazywali się sami dekandentami; ale zamało mamy ludzi takich, jak Olszewski, którzy ze sztuki pragnęli uczynić właśnie dźwignię życia.

„Wiek Nowy“ pisze:

Niespodziana, okrutna śmierć zabrała go w kwiecie sił i pracy wytężonej i owocnej, w najpiękniejszym rozwoju twórczych myśli, aspiracji i planów, konkretnie i szeroko związanych z obecnemi, najgłębszemi dążeniami naszego społeczeństwa ku przyszłemu, wszechstronnemu rozkwitowi duchowemu, kulturalnemu i ekonomicznemu.

Skreśliwszy pokrótce życiorys śp. Marjana Olszewskiego, tak kończy pośmiertne wspomnienie:

Był to jeden z wybitnych przedstawicieli „młodego Lwowa“, umysł wysoko wykształcony i kulturalny, pełen niezwykłego polotu, energji i wszechstronności, duch dzielny, rzetelnie wartościowy i twórczy, pozostający w ścisłym kontakcie z ostatnimi wynikami myśli i twórczej pracy Zachodu.

Dzięki kulturze, prawości charakteru i niepospolitym zaletom towarzyskim, był ogólnie lubiany i szanowany.

„Kurjer Lwowski“ poświęcił również śp. Olszewskiemu serdeczne słowa wspomnienia.

Wczoraj obiegła Lwów żałobna wieść o zgonie Marjana Olszewskiego, wywołując w sercach wielbicieli głęboki żal i smutek, iż odszedł z pośród żywych artysta o prawdziwej, szczerej kulturze duchowej, umysł głęboko refleksyjny, a równocześnie duch twórczy, niezmordowanie dążący do realizacji piękna, jakie w swej wrażliwej duszy wypiastował. Wieść ta uczyniła tem głębsze wrażenie, iż spadła prawie niespodzianie, zaskoczyła wszystkich. Wiedziano, że przed trzema tygodniami zmarły artysta poważnie zachorował na tyfus, ale nikt nie wierzył, nikt nie chciał wierzyć, aby śmierć mogła zabrać człowieka młodego, w 34 roku życia, człowieka w pełni rozwoju, a społeczeństwu i kulturze polskiej potrzebnego i pożytecznego.

Ś. p. Marjana Olszewskiego, jako człowieka, cechowała nieugiętość ducha, nieustępliwość wobec kompromisowych wyjść. Te cechy jego charakteru pozwalały mu lekceważyć materjalną stronę życia. Oparcia o nią nie szukał, bo znajdował je w poczuciu własnej wartości moralnej.

Był człowiekiem zawsze czynnym i pracowitym; obcym mu był wszelki kwietyzm życiowy. Przy takiej konstrukcji duchowej mógł wiele, bardzo wiele jeszcze zdziałać.

Niestety, śmierć nielitościwa zabrała go, a wraz z nim wszystkie możliwości, jakie w nim tkwiły.

Jednak — non omnis morietur! Zostaje między nami przez swą sztukę, pracę i zasługę dokoła pomnażania duchowych dóbr polskich.

†

**ZOFJA Grzymała JABŁONOWSKA**

opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 16 marca b. r., przeżywszy 78 lat.

Pogrzeb z ul. Potockiego l. 11 A na cmentarz Łyczakowski odbędzie się we czwartek dnia 18 marca b. r. o godzinie 12 w południe (czas ratuszowy).

**NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE**

odbędzie się w piątek dna 19. marca b. r. o godzinie 10 i pół rano (czas ratuszowy) w kościele św. Marji Magdaleny.

RODZINA.

## Nadesłane.

# KRONIKA.

**Repertuar Teatru w Kasynie miejskiem we Lwowie** (ul. Akademicka 13).

W środę 4/17 marca, „Wykradziona żona", komedja w 3 a. Z. Przybylskiego, część muz.-wok. w wykonaniu pp. L. Rogińskiej, H. Millera i dyr. W. Barącza i taniec „Metelot" we dwie pary.

W czwartek 5/18 marca, pierwszy raz, „Cnotliwa Zuzanna", operetka w 3 a. podług Marsa i Desvollieresa, muzyka Jana Gilberta.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Sotschka, (plac Marjacki 7).

**Teatr w Kasynie miejskiem** daje dziś po raz drugi arcywesołą komedję w 3 aktach Z. Przybylskiego p. t. „Wykradziona żona", przyjętą podczas onegdajszej premjery przez licznie zebraną publiczność z aplauzem i nowe produkcje muzyczno-wokalne i tańce — Jutro grana będzie po raz pierwszy świetna operetka 3 aktowa p. t. „Cnotliwa Zuzanna" z muzyką Jana Gilberta. Rzecz pod każdym względem bardzo ładna. Bogactwo muzyki, śpiewów i melodyj przecudnych czyni ją jedyną w swoim rodzaju. W odegraniu jej uczestniczy liczny zespół artystów z pp.: L. Rogińską, S. Harasimowiczówną, dyr. A. Elewiczem, H. Millerem, L. Zbuckim i E. Kalinowskim na czele. W zbiorowych scenach udział bierze chór mieszany i balet. Reżyseruje dyr. A. Lelewicz. Tańce prowadzi znany baletmistrz p. Stanisław Faliszewski. Podczas całej sztuki gra orkiestra pod batutą dyr. p. Słomkowskiego. „Cnotliwa Zuzanna" wystawiona będzie teraz w odmiennej nieco szacie, bowiem oczyszczono ją z wszelkich scen dramatycznych, pikantnych „kawałów" i naddatków oraz dwuznaczników niesmacznych o zabarwieniu trywialnem i zmysłowości.

—::—

**Rekolekcje Wielkopostne** w Bazylice Archikatedralnej rozpoczną się w poniedziałek dnia 22. b. m. i trwać będą przez cały tydzień. O godz. 5 (czas śred. europ.) nieszpory, po nich nastąpi nauka. W niedzielę 28. marca o godz. 8 Msza św. i Komunja generalna, której udzieli Najdostojniejszy Arcypasterz.

W kościele OO. Dominikanów z dniem 21. marca rozpoczną się nauki rekolekcyjne dla wszystkich stanów i trwać będą aż do 27 bm. włącznie. Codziennie o godz. pół do 6 wieczorem (czas dawny), po krótkiem nabożeństwie przed Najświętszym Sakramentem — kazanie: poczem suplikacje.

Dnia 28 w niedzielę Palmową, o godz. 7. rano, uroczysta Msza św. i Komunia Generalna dla wszystkich biorących udział w rekolekcjach.

W tym czasie do spowiedzi św. przystępować można codziennie od godziny 7 rano i od godz. 5 wieczorem.

**Żałobne nabożeństwo** za duszę Franciszka Jaworskiego, archiwarjusza miasta Lwowa, wybitnego publicysty i historyka Lwowa, w rocznicę zgonu odbędzie się w czwartek dn. 17. b. m. o godz. 9 rano (czas ratuszowy) w kościele OO. Zmartwychwstańców (ul. Piekarska).

**Uwolnienie jeńców cywilnych z Bukowiny.** Na podstawie telegramu z Piotrogrodu uwolnione ze zsyłki wziętych w Czerniowcach jeńców cywilnych. Na koszty przewozu i tytułem zwrotu kosztów utrzymania ich przysłała Austrja przez General-Banc w Bukareszcie i bank moskiewski 5.000 rubli. Jeńcy wyjechali z Tomska na Kijów. Są to: zastępca namiestnika bukowińskiego Bazyli Dulinkiewicz, prokurator czerniowiecki Norbert Lazarius, poseł Mikołaj Spinul, burmistrz Czerniowiec Salo Weisselberg i adw. dr. Filip Mentzen. W zamian ma austryjacki rząd uwolnić 5 rosyjskich poddanych, trzymanych w niewoli. — („Riecz".)

**Straszna śmierć wynalazcy.** Bukareszt poruszony jest strasznym wypadkiem inżyniera Czesąka, wynalazcy nożyc do krajania przeszkód drucianych. Czyniąc próby na mknącym całą siłą automobilu, inżynier nie zauważył w stepie przeciągniętego drutu, który ściął mu głowę. Głowa odleciała na 10 metrów od miejsca wypadku. (Kijewl.).

**Malwersację na 300.000 rubli** odkryto w Banku handlowym w Piotrogrodzie. Sumę tę zdefraudował i przegrał w karty naczelnik oddziału wekslowego, Forsberg, którego aresztowano. Bank reeskontował weksle na większe sumy za granicą, a w terminie płatności dłużnikom wydawał na zapłacone kwoty tymczasowe pokwitowania, zanim weksle nie będą z zagranicy zwrócone. Po wybuchu wojny przesyłka z zagranicy była utrudniona, a Forsberg — licząc na to — pobranych na poczet weksli pieniędzy nie wnosił do kasy. Kiedy przed kilku dniami nadeszła przesyłka weksli z zagranicy i od Forsberga zażądano przedłożenia pokwitowań, defraudacja wyszła na jaw.

**Zbiedzy żydowscy w Warszawie.** „Birż. Wied." donoszą: Liczba zbiegów żydowskich, przebywających w Warszawie, doszła do 200.000. Ponieważ skupienie tak olbrzymiej rzeszy biedaków grozi wybuchem epidemji, niektóre organy prasy polskiej radzą przesiedlić zbiegów żydowskich do miast wewnętrznych imperjum.

**Konstanty Smirnow,** którego będziemy mieli sposobność usłyszeć w dniach 22 i 26 bm., przybywa do nas już z wyrobionem nazwiskiem. Ostatnie jego koncerty w Warszawie w Filharmonji i w Wielkim Teatrze przy współudziale orkiestry operowej, odbiły się donośnem echem i zdobyły mu miano ulubieńca Warszawy. Smirnow były prawnik, pierwsze swoje wykształcenie muzyczne odbierał pod kierunkiem mistrza Michałowskiego, Ernesta Rudolffa i Henryka Bartha. Teorję kompozycji pobierał u Joachima, Juana, Schulzego, Stauge, Krebsa i Wolfa. Po skończonej „Königliche akademische Hochschule für Musik", sztukę swą doskonalił u sławnego Alfreda Reisenauera. — Smirnow nie jest bynajmniej nowicjuszem. Jego występy w Rosji poprzedziły liczne tournees w Niemczech, Danji i Austrji. — W Petersburgu, w Warszawie i w większych miastach Królestwa Polskiego, na Krymie i w południowej Rosji, wszędzie Smirnow cieszył się ogólnem powodzeniem. — Jako artysta posiada on tę niezaprzeczalną pierwszorzędnej wagi zaletę, że grą swą potrafi słuchacza porwać i skłonić go do wspólnego przeżywania nastroju. — W końcu należy nadmienić, że artysta przyjeżdża z Tarnowa, gdzie dał z powodzeniem siedm koncertów, z których dochód przeznaczył na rzecz ubogich miasta, a podobnie i we Lwowie przeznaczył połowę dochodu na cele dobroczynne.

**Cholera we Lwowie.** Wczoraj zmarła na cholerę niejaka K. Zielińska, praczka, zamieszkała przy ul. Torosiewicza l. 5. Przed kilku dniami zachorowało jedno z dzieci Zielińskiej i po krótkiej chorobie umarło. Matka dziecięcia, nie zdając sobie sprawy z niebezpieczeństwa, nie zachowała środków ostrożności i tym sposobem sama padła ofiarą tej strasznej choroby.

Po przeprowadzeniu sekcji zwłok Zielińskiej i po badaniu bakterjologicznem przekonano się, iż zaszedł tu wypadek cholery azjatyckiej. W konsekwencji tego zapadło też na tę chorobę drugie dziecię Zielińskiej. Osoby, które mieszkały w domu, gdzie zaszedł wypadek, izolowano. Fizykat miejski poczynił już najdalej idące środki ostrożności.

**Zamordowanie policjanta.** Lwów zaalarmowany został wczoraj w południe wiadomością o popełnieniu przez jakiegoś bandytę śmiałego morderstwa na osobie policjanta, który pełniąc obowiązek służbowy, chciał owego bandytę aresztować. Szczegóły tego sensacyjnego wypadku są następujące. Przed paru dniami wprowadziły się do domu pod l. 10 przy ul. Chmielowskiego dwie pary młodych ludzi, Stefan Nosacz i Jan Zieliński, rzekomo z żonami, których zachowanie się zwróciło uwagę i podejrzenia zarówno dozorcy domu jak policji. Policja też wydała polecenie dozorcy, aby w najbliższym dniu, gdy obaj podejrzani jegomoście będą w domu, dał o tem znać do cyrkułu. Właśnie wczoraj przedpołudniem obaj lokatorowie bawili w domu, dozorca więc pospieszył po policjanta a znalazłszy go na posterunku przy pl. Akademickim, wezwał go na ul. Chmielowskiego.

Po przybyciu na miejsce postanowiono wejść do mieszkania bandytów, ale w towarzystwie właściciela tej realności p. H. Do drzwi mieszkania zbrodniarzy zapukał dozorca, na co jednak nie otrzymano odpowiedzi. Wszedł więc pierwszy dozorca, za nim stójkowy z bronią w ręku, wreszcie p. H. Na widok policjanta Nosacz i Zieliński zbledli. Stójkowy zawołał w tej chwili:

— Ręce do góry, bo strzelam!

Zieliński rozkazu natychmiast usłuchał, Nosacz jednak spokojnie odrzekł:

— Nie wiem, o co chodzi, wyjdźmy na ulicę.

To powiedziawszy, porwał obok leżące palto i niby ubierając się, wyjął niespostrzeżenie z kieszeni rewolwer, który w okamgnieniu skierował w stronę stójkowego Korynkowa.

Padł strzał celny, stójkowy Korynkow legł bez życia na podłogę, a z zamieszania powstałego skorzystali obaj bandyci i zbiegli. Wezwane pogotowie ratunkowe stwierdziło już tylko śmierć Korynkowa, policja zaś poczyniła kroki w celu wyśledzenia bandytów. Jednego z nich, Zielińskiego, ujęto wczoraj wpołudnie na ulicy. — Sprowadzony przyznał się do udziału w zbrodni i podał swe prawdziwe nazwisko: Jankiel Schapsensohn. Liczy on lat 18 i pochodzi z Jampola w gub. podolskiej. Zeznał on, iż ojciec jego jest dostawcą wojskowym, ma siostrę i brata lekarzem. Właściwego sprawcy mordu, na razie nie znaleziono. Śledztwo trwa w dalszym ciągu.

**Z kroniki kradzieży i włamań.** Do składu Wszechrosyjskiego Związku Ziemstw przy ul. Szeptyckich włamali się nieznani sprawcy i zabrali z magazynu sporą ilość towarów, wartości przeszło 100 rubli.

Wczorajszej nocy próbowano też włamać się do składu win Michała Töpfera przy ul. Trybunalskiej, gdzie sprawcy musieli „pracę" swą przerwać, albowiem spłoszono ich.

Z magazynu piekarni przy ul. Berka skradziono wczoraj na szkodę kahału izraelickiego 3 wory mąki, wartości 200 kor.

Do sklepu Miny Goritzer przy ul. Lwiej włamali się wczorajszej nocy złodzieje i wynieśli większą ilość towarów wartości 150 rubli.

—::—

„KINO KOPERNIK" daje dziś w programie: 1) Świątynie japońskie w Nikko, zdjęcie z natury. 2) Walenty zakłada sklep, humoreska. 3) Co las opowiada, piękny dramat w 2 aktach. 4) Jak zdobył swą Lolę, nadzwyczaj komiczne. 5) Poświęcenie, wspaniały dramat salonowy w 3 aktach. 6) Teddy kino-operatorem, arcykomiczne.

†

**MARJA ŻURAWSKA**

wdowa

po ciężkich cierpieniach zasnęła w Panu dnia 16 marca 1915 r., przeżywszy lat 66.

W głębokim żalu pogrążone dzieci zapraszają na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we czwartek, 18 marca, o godz. 10 (czas ratuszowy), z domu żałoby przy ul. Skarbkowskiej l. 43.

## Jak zdobywano Konstantynopol?

Prof. W. Butenko, z okazji akcji floty sojuszniczej w Dardanelach, umieścił w „Birż. Wied." krótkie zestawienie dziejów wojennych Konstantynopola, które poniżej podajemy:

Stolica chrześcijańskiego wschodu tylko dwa razy w czasie całego swego istnienia wzięta była szturmem i stała się zdobyczą obcych najeźdźców. Po raz pierwszy było to w r. 1204, drugi raz w r. 1453.

W wiekach średnich gród Konstantyna Wielkiego uważany był przez długi czas za niedostępną twierdzę, której mury mogły wytrzymać każde oblężenie. Można ją było wziąć tylko atakiem, przypuszczonym równocześnie od morza i lądu. Zajmując przestrzeń prawie prawidłowego trójkąta (podówczas Pera i Galata nie wchodziły jeszcze w obręb miasta) Konstantynopol od południa broniony był przez morze, od północnego-wschodu przez Złoty Róg, do którego wejście zagrodzone było żelaznym łańcuchem, a od północnego zachodu jedynego dostępnego boku trójkąta, bronił go silny mur, wzniesiony jeszcze w V wieku przez cesarza Teodozego II. Tak więc wrogowie Byzancjum zawsze rozbijali się o twierdzę Nowego Rzymu. I dopiero gdy potęga cesarstwa byzantyjskiego zaczęła chylić się ku upadkowi, Konstantynopol mógł wpaść w ręce cudzoziemców.

W r. 1203, wskutek zręcznych intryg Wenecjan, wyprawa krzyżowa, zamiast iść na oswobodzenie Jerozolimy, znalazła się pod Konstantynopolem. Bogactwa miasta zupełnie oszołomiły zachodnich rycerzy, nieprzywykłych w swej ojczyźnie do takiego przepychu. Widok wysokich

murów i baszt wspaniałych, otaczających całe miasto dookoła, pysznych pałaców i pozłocistych świątyń przejął ich niemal strachem, który jednak prędko ustąpił żądzy zdobyczy. Krzyżowcy wysiedli na azjatyckim brzegu Bosforu, bez trudu przeprawili się przez cieśninę i podstąpili pod sam Konstantynopol. Flota wenecka rozerwała łańcuch żelazny i wdarła się w Złoty Róg.

Mimo, że armja konstantynopolitańska liczbą swą znacznie przewyższała niewielkie wojsko krzyżowców, w którem było nie więcej nad 20.000 ludzi, zawładnięcie Złotym Rogiem dawało im przewagę, i gdy próba zajęcia pokojowego Konstantynopola spełzła na niczem, postanowiono zdobyć miasto szturmem.

Dnia 8. kwietnia 1204 r. zaczęło się oblężenie. Pierwszy szturm krzyżowców odparto, ale najeźdźcy podwoili energję i 12 kwietnia, przypuściwszy atak równocześnie od strony lądu i Złotego Rogu, wtargnęli do miasta. Nazajutrz, po krwawych walkach na ulicach samego miasta przebili się oni do świątyni św. Zofji i zajęli cały Konstantynopol.

Miasto uległo bezlitosnemu zniszczeniu i spustoszeniu i na gruzach Byzancjum powstało feodalne państwo krzyżowców.

Po upływie pół wieku, dynastji Paleologów udało się wskrzesić cesarstwo greckie, ale państwo ich, głęboko wstrząśnięte poprzedniemi przejściami, nie mogło zachować swej niezawisłości i od czasu, gdy Turcy utwierdzili się na półwyspie Bałkańskim, żyło w ciągłej agonji.

Godzina Konstantynopola wybiła, gdy na tron turecki wstąpił Mahomet II, który postanowił za wszelką cenę zawładnąć stolicą wschodu. Powoli i systematycznie gotował się on do osiągnięcia zamierzonego celu, gromadził wojsko, zbroił artylerję oblężniczą, przysposabiał flotę.

Aby odciąć dowóz żywności do Konstantynopola od strony Morza Czarnego, wzniósł on na europejskim brzegu Bosforu obronny zamek. Cesarz Konstantyn XI wyprawił do niego poselstwo z żądaniem wyjaśnienia. „Mogę czynić wszystko, co mi się podoba, odrzekł Mahomet. Oba wybrzeża Bosforu należą do mnie: wschodni — dlatego, że na nim mieszkają Osmanie, zachodni — dlatego, że wy nie umiecie go bronić. Powiedźcie waszemu panu, że jeżeli jeszcze raz przyszle do mnie z podobnem zapytaniem, każę posła żywcem obedrzeć ze skóry!“ W następstwie tego rozpoczęła się wojna.

Mahomet II 7 kwietnia 1453 r. podstąpił pod mury Konstantynopola od strony północno zachodniej i zaczął oblężenie. Rozporządzał on 150.000 armją, przeciw której Konstantyn XI mógł wystawić 9000 żołnierza. Ale flota turecka nie mogła przerwać żelaznego łańcucha Złotego Rogu i została rozgromiona przez flotę grecką. Wówczas Mahomet postanowił przeciągnąć flotę swoją lądem do Złotego Rogu. Od zatoki Beszikatasza na Bosforze kazał zbudować do Złotego Rgu olbrzymi pomost, długi na kilka wiorst, i nasmarować go tłuszczem. W niespełna miesiąc robota została ukończona i statki tureckie przeciągnięto w Złoty Róg, poza żelaznym łańcuchem.

Następnie naznaczono ogólny szturm. W nocy z 28 na 29 maja 1453 o godz. 2 zaczął się atak. Główne siły armji tureckiej wdarły się o godz. 8 przez olbrzymią lukę u wrot św. Romana, wyrwaną przez artylerję. Konstantyn XI zginął bohaterską śmiercią i o godzinie 12 doniesiono Mahometowi II, że miasto jest w jego rękach. Sułtan bezzwłocznie wkroczył do miasta przez bramę Adrjanopolską i skierował się prosto do świątyni św. Zofji. W jego obecności mułła przeczytał modlitwę i sobór Justyniana zamienił się w muzułmański meczet.

Od tej pory Konstantynopol nie zaznał ani szturmów, ani oblężenia. Jeżeli jednak flocie sojuszniczej uda się sforsować Dardanele, dotychczasowa stolica Turcji znów ujrzy pod murami swymi armję oblężniczą i wróci po władzę chrześcijan.



SEMEN ZEMLAK *)

# SAWKO MUZYKANT.

—::—

**Przełożył Leon Karasiński.**

Spiritus flat, ubi vult: Duch wciela się według upodoby i nikt nie odgadnie, jakie są jego zamysły. Grudce ziemi każe się stać duszą i — patrz: żyjącą duszą się staje! Źdźbło, które nieuważnie na skraju drogi stopą depcemy, podnosi do wyżyny geniuszu i — o dziwo: geniuszem staje się źdźbło, które mimochodem na drodze swej zgniatasz!...

Tak i tym razem: Ducha tchnienie dotknęło główiny Sawki i Sawko urodził się — artystą.

Tak bowiem rzekł Duch do niego:

— Użyczam ci daru, o który nie prosiłeś, lecz w zamian odbieram ci to, czegobyś mi dobrowolnie nigdy nie ustąpił. Daję ci talent, ale zabieram spokój. Będziesz tworzył nowe cuda, ale wieczny głód za Nieznanem będzie cię pożerał. Oddychać będziesz powietrzem wieczności, ale w życiu tylko biedy i nędzy zaznasz. W migotaniu gwiazd dosłuchasz się melodji, w gromach piorunnych tylko akordy wyczujesz.

Tak doń przemówił duch i zniknął w poszukiwaniu za nowemi ofiarami. Sawko otrzymał duszę, która tu na ziemi miała zaznać mąk, związanych z istnieniem.

Marzycielski i zamknięty w sobie, lubił się błąkać samotnie; za to do pracy nie miał najmniejszej ochoty. W towarzystwie psa wałęsał się bez celu i wracał do chaty dopiero wtedy, gdy mu chleba w kieszeni nie stało. Zadawano mu pytania — nie odpowiadał; bito go — milczał, jak zaklęty. Tylko pies jego i te gwiazdy na niebie wiedziały, gdzie dniem i nocą przebywał.

Za dnia w lasach, w nocy po polach i parowach, wszędzie słyszał — muzykę. W tej niezmiernie rozległej sali koncertowej, oświetlonej gwiazdami, umajonej zielenią i kwieciem, przepojonej zapachami łanów żytnich i łąk kwietnych, rozpływała się dusza chłopięcia w morzu tonów, co ku niemu na skrzydłach lekkiego podmuchu lub wyjącego huraganu falowały.

Sawko słyszał te wszystkie, rozpylone nad ziemią, wibrujące tony; chwytał uchem nieuchwytne nawet dźwięki i szmery i przechowywał je starannie w pamięci. Miał własną teorję muzyki, stworzył sobie własny jej system.

Wiedział, że są głosy, co płaczą i takie, co się śmieją. Wiedział, że istnieją głosy ulatujące niby opary szemrzącego źródełka i takie także, co opadają w dół, jak perły rozerwanego nagle naszyjnika. Wicher, co świszcze i wyje, skowronka, którego trele osuwają się, jak ziarnka różańca, pszczołę buczącą przed się cichym głosikiem i trzmiela-basistę, całą tę gromadną kapelę ukrytą w chmurach, między drzewami i wśród kwiatów, znał Sawko i — omijał dom rodzicielski, by się jej w oddali wśród ciszy przysłuchać. Tylko pies i te gwiazdy na niebie wiedziały, dlaczego...

Pół tuzina multanek wisiało mu u pasa, a każdy z tych samorodnych fletików pastuszych coraz to inne posiadał wymiary, każdy z nich sobie tylko właściwe wydobywał tony. Ale Sawko nie potrafił im wszystkim naraz nakazywać grania i to stanowiło największą troskę w jego życiu.

— Rudasku, — mawiał czasami do psa — gdybyś ty umiał dmuchać w taką dziurkę, tobyśmy sobie urządzili muzykę, aż hej! Cóż, kiedy ty się na tem nic a nic nie rozumiesz i tylko uchem strzyżesz, ogonem krecisz, boś ty pies tylko, nie człowiek.

Sawko przerywał nagle granie.

— Nie, to nie to, — szeptał — to co innego, całkiem co innego...

Z łokciami na kolanach, podparłszy czoło rękami i zwracając oczy ku niezmierzonej dali stepu, tak sobie chłopię rozmyślało.

— Wróble, to niemądre stworzenia — rozmawiał sam z sobą — one nic nie umieją, ale słowik, ten dopiero uczony, także i skowronek i muszka; one na wszystkiem się znają, one umieją śpiewać! A jakie to zmyślone, te ptaszki, a przecie toto takie maleńkie i nikt ich nie uczył.

Więc Sawko smutny był, bo jego fujarki nie wszystko mu potrafiły wyśpiewać; smutny był, bo chciał rozumieć i znać się. Na czem?... Na tej właśnie tajemniczej umiejętności, która uczy ptaki niebieskie śpiewu, która człowieka uzdalnia do zrobienia sobie takiego instrumentu, którym może się dusza człowiecza w tonach do cna wypowiedzieć.

Tymczasem rodzice chłopca nie znajdywali już sposobu, w jakiby tego nieposkromionego włóczęgę przyzwyczaić do ludzkarzędu. Biciem nic można było zeń nic wytłuc; przyjmował je bez szemrania. Ale gdy go obito, nie zaglądał do domu, aż dopiero gdy mu głód doskwierać zaczął. Im więcej kijów oberwał, tem dłużej go w domu nie było. Wreszcie zebrana pewnego razu rada familijna wynalazła bezwarunkowo skuteczny środek, który miał tego niepoprawnego nicponia radykalnie uleczyć.

(C. d. n.)

*) Pseudonim wysoce utalentowanej Polki (Żebrowskiej), piszącej po francusku, która w nowszej belletrystyce francuskiej zajęła wybitne miejsce. „Sawko muzykant“ wyjęty jest ze zbioru, p. t. „Którzy błądzą w ciemności“, nagrodzonego na konkursie Akademji francusk. i przełożonego na kilka języków europejskich. Nowele, zawarte w tym zbiorze, malują wyłącznie dolę ludu ruskiego Podola i Ukrainy. Książka zdobyła na zachodzie Europy nadzwyczajną poczytność.

Z „Drukarni Polskiej“, Lwów, Chorążczyzna 31. Redaktor: Żdzisław Trandy

Dozwolono przez wojenną cenzurę.